

Mówienie innymi językami nie jest darem...? – części 1-3

Otrzymuję wiele pytań dotyczących kwestii innych języków. Wielu ludzi mówi, że nie posiadają tego daru. Widzą, że istnieją dary uzdrawiania, dary słowa wiedzy, dary pomocy, dary dawania, miłosierdzia i służby, ale brakuje im daru języków.

Prowadzi to do podziału na tych, którzy "mają" i tych, którzy "nie mają". Niektórzy są przekonani, że to nie jest dla nich, ponieważ Bóg tak postanowił. Inni doświadczyli nałożenia rąk, ale nic się nie wydarzyło. Czasami słyszeli bełkot wychodzący z ust tych, którzy próbowali ich „uczyć” mówienia językami. Bywa też, że zostali nauczeni, iż dar języków przeminął wraz z pierwszymi apostołami, jednak nadal poszukują prawdy.

To studium być może będzie wymagać od ciebie, abyś ponownie przemyślał to, co uważałeś przez lata za prawdę.

Czego nauczał Jezus

W Łk 5:36-38 Jezus mówił w przypowieści: „*Nikt nie wlewa młodego wina do starych bukłaków, bo inaczej młode wino rozsadzi bukłaki i samo się wyleje, i jeszcze bukłaki zniszczą*”.

Bukłak symbolizuje ludzkiego ducha, a nowe wino – Ducha Świętego. W czasach Jezusa bukłak był skórzanym workiem. Stare bukłaki wysychały i pękały, a jeśli wypełniono je nowym winem, mogły przeciekać lub się rozerwać.

Ludzki duch, jak bukłak, musi zostać odnowiony. Czy możesz sobie wyobrazić, że człowiek, który nie narodził się na nowo, nagle otrzymuje Ducha Świętego? Jezus mówi, że to by go zniszczyło.

Ale gdy podejmujemy decyzję o przyjęciu Jezusa, Duch Święty ma prawo odnowić naszego ducha. „Naradzamy się na nowo”, jak to określił Jezus w J 3:3. Na tym polega nowe narodzenie, że nasz duch jest odnawiany. Dopiero wtedy może zostać w nas wlany Duch Święty - nowe wino. Z tej przypowieści wynika, że ktoś może mieć nowy bukłak (być narodzonym na nowo), ale nie mieć jeszcze wlanego weń nowego wina (Ducha Świętego).

Nowy bukłak jest gotowy na przyjęcie wina, ale nie musi go mieć. Tak samo człowiek może być narodził na nowo, ale niekoniecznie od razu napełniony Duchem Świętym. Widzimy więc, że może istnieć pewien czasowy odstęp między nowym narodzeniem a otrzymaniem Ducha Świętego.

To tylko jedno z wielu znaczeń tej krótkiej przypowieści.

Nowy bukłak:

W J 20:22 widzimy zmartwychwstałego Jezusa, który ukazuje się swoim uczniom i tchnie na nich, mówiąc: „*Weźmijcie Ducha Świętego...*” To odnosi się do działania Ducha Świętego, który odnawia ducha. Ich ‘bukłaki’ zostały uczynione nowymi, gdy uwierzyli w zmartwychwstałego Pana. W tym momencie narodzili się na nowo. Jednak nie mieli jeszcze wlanego nowego wina – nie otrzymali jeszcze samego Ducha Świętego, który miał w nich zamieszkać. Duch Święty odnowił ich ducha, aby mogli poruszać się w rzeczach Bożych, ale jeszcze nie zostali Nim napełnieni.

Pomyśl o tym – wielu ludzi nie rozumie tego, czego nauczał Jezus. Wielu chrześcijan myśli, że człowiek otrzymuje osobę Ducha Świętego w momencie uwierzenia. Tymczasem Jezus nauczał, że Duch Święty odnawia ducha człowieka, ale przyjęcie osoby Ducha Świętego to oddzielne wydarzenie – to jak napełnienie bukłaka.

Czterdzieści dni później Jezus powiedział im: „*Oczekujcie obietnicy Ojca, ...wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym..., weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was*” (Dz 1:5,8). To jest moment wiania nowego wina do ich nowych ‘bukłaków’. Jezus ukazywał się przez 40 dni, a 10 dni później nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy.

Uczniowie narodzili się na nowo, gdy zobaczyli zmartwychwstałego Jezusa, ale nie otrzymali osoby Ducha Świętego aż do czasu Pięćdziesiątnicy. Między zmartwychwstaniem Jezusa a Pięćdziesiątnicą upłynęło 50 dni. Ta przerwa między nowym narodzeniem a późniejszym przyjęciem Ducha Świętego była powszechna również w tamtych czasach. Dlatego też, około 20 lat po Pięćdziesiątnicy, w Dz 19:1-6, Paweł spotyka 12 mężczyzn, których uważa za narodzonych na nowo i pyta: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?”

To pokazuje, że już 20 lat po Pięćdziesiątnicy często upływał jakiś czas między nowym narodzeniem (nowym bukłakiem), a otrzymaniem Ducha Świętego (nowym winem). Potwierdza to również przekonanie Pawła, że człowiek może być narodzony na nowo, ale NIE MIEĆ jeszcze Ducha Świętego. Pytanie Pawła brzmi: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, odkąd uwierzyliście?” Potrzebujemy dostosować swoją teologię do tego, co mówi Biblia.

W Dz 10:39-48 Piotr mówi do pogańskiego (rzymskiego) domostwa Korneliusza, że Jezus został wskrzeszony przez Ojca z martwych, a wszyscy, którzy w Niego wierzą, otrzymają odpuszczenie grzechów. Natychmiast po tych słowach Duch Święty zstąpił na nich wszystkich. „I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego”.

Czym jest ten dar?

Większość chrześcijan rozumie ten fragment tak, jakby darem Ducha Świętego były języki. W rzeczywistości, w języku greckim jest tu mowa o tym, że darem jest sam Duch Święty, a języki są tylko przejawem przyjęcia tego daru.

Dlatego w Dz 2:38, gdy ludzie pytają Piotra, co mają robić, on odpowiada (wg greckiego tekstu):

„Piotr rzekł do nich: Pokutujcie i niech każdy z was da się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie waszych grzechów, a otrzymacie dar Ducha Świętego”. To Duch Święty JEST tym darem.

Cytując Vine's Expository Dictionary of NT Words: 'Dar Ducha Świętego' **to sam Duch Święty**; (Dz 10:45; 11:17) oraz wyrażenie 'dar usprawiedliwienia' (Rz 5:17).

Dz 11:16-17 jasno stwierdzają, że to, co się działo w domu Korneliusza (Dz 10) dotyczyło daru Ducha Świętego. Piotr opowiada historię, mówiąc: „Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar, co i nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu?”

Vine wskazuje, że Dz 10:45 używa tej samej gramatyki – Żydzi, którzy byli z Piotrem, są zaskoczeni, że Bóg wylał 'dar Ducha Świętego' na pogan. Duch Święty JEST darem, a języki były jedynie dowodem jego przyjęcia.

Vine zauważa również tę samą gramatykę w Rz 5:17 przy wyrażeniu 'dar usprawiedliwienia'. Darem JEST usprawiedliwienie, a nie coś wtórnego. Tak samo w Dz 2:38 i Dz 10:45 darem jest Duch Święty – to On sam JEST darem, a języki są tylko przejawem Jego obecności.

Niech to do ciebie dotrze...

Przez te wszystkie lata prawdopodobnie czytałeś w Dz 2:38 oraz 10:44-45 o „darze Ducha Świętego” myśląc o darze języków. Jakie to zaskakujące odkrycie, że zarówno Piotr, jak i Paweł mówią, że darem jest sam Duch Święty. Języki są jedynie czymś, co inni mogą usłyszeć i co potwierdza, że ktoś przyjął Ducha Świętego – który jest darem. Pytanie brzmi: Czy chcesz Ducha Świętego? Na początku tej serii powiedziałem, że może to być okazja do ponownego przemyślenia swoich przekonań. :)

W przyszłym tygodniu przejdziemy przez Dzieje Apostolskie, aby zobaczyć, w co wierzyli Piotr, Paweł i reszta...

+++

Istnieje starożytna indyjska przypowieść, z około 1500–1200 roku p.n.e., o grupie niewidomych mężczyzn, którzy usłyszeli o dziwnym zwierzęciu zwanym słoniem, które przyprowadzono do wioski.

Niewidomi postanowili dotknąć słonia, aby dowiedzieć się, jak wygląda. Jeden mężczyzna dotknął trąby i powiedział, że słoń jest jak gruby wąż. Drugi dotknął ucha i powiedział, że jest płaski i szeroki jak duży wachlarz. Kolejny dotknął nogi i stwierdził, że jest wysoki i prosty jak pień drzewa. Inny znowu dotknął boku słonia i powiedział, że jest wysoki i płaski jak ściana. Jeszcze inny dotknął ogona i powiedział, że jest długi i cienki jak lina. Ostatni dotknął ciosu i powiedział, że jest długi jak włócznia.

Każdy z nich z pełnym przekonaniem opisał, jak słoń wygląda, jednak wszyscy się mylili. Częściowo mieli rację, ale nie byli w stanie połączyć wszystkich elementów w całość, by uzyskać dokładny obraz słonia. Nie mogli, bo byli niewidomi. Wyobraź sobie osobę, która dobrze widzi i zna słonie, która to patrzy na tych niewidomych mężczyzn i słucha ich pewnych siebie wypowiedzi. Osoba ta, która widziała i zna słonie, ma pełniejsze zrozumienie, czym one są, mogłaby powiedzieć, gdzie każdy z niewidomych się mylił lub miał częściową rację.

Kiedy chrześcijańscy pastory i nauczyciele, którzy nie mają Ducha Świętego, nauczają o Nim, są jak ci niewidomi z przypowieści. Ludzie, którzy poszukują prawdy są w zrozumiwały sposób zdeorientowani z powodu sprzecznych nauk. Ale dla tych, którzy mają Ducha Świętego, nauki takich pastorów zawierają wyraźny błąd – podobnie jak w przypadku osoby widzącej, która słucha niewidomych wyciągających błędne wnioski na temat słonia.

Ślepi nauczyciele...

...nauczali, że kiedy ktoś na nowo się narodzi, automatycznie otrzymuje Ducha Świętego. Ale nie tego nauczał Jezus, ani nie w to wierzyli apostołowie, którzy napisali Nowy Testament. Nie jest to także to, czego naucza Księga Dziejów Apostolskich.

Kiedy człowiek naradza się na nowo, odbywa się w nim twórcze działanie Ducha Świętego, który ożywia jego starego, ludzkiego ducha. Ludzki bukłak zostaje uczyniony nowym. Taka osoba może teraz chodzić z Bogiem, zaczyna rozumieć Pismo Święte, ale nie posiada jeszcze mocy, którą niesie ze sobą Osoba Ducha Świętego – gdy On jest w niej i na niej. Jak powiedział Jezus do nowo narodzonych uczniów: „Otrzymacie moc, gdy Duch Święty zstąpi na was.” Ich bukłaki były już nowe, ale nowe wino nie zostało jeszcze do nich wlane. Z tego właśnie powodu, jakieś 20 lat po dniu Pięćdziesiątnicy, Paweł zadaje wierzącym pytanie: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?” (Dz 19:1-6)

Dodam coś od siebie.

Paweł rozumiał, że często istnieje jakiś odstęp czasu między nowym narodzeniem a przyjęciem Ducha Świętego, dlatego właśnie zapytał, czy go otrzymali po tym, jak uwierzyli. Z samego pytania wynika, że Paweł nie wierzył, iż nowonarodzony chrześcijanin automatycznie ma Ducha Świętego. Pomyśl o tym – autor większości Nowego Testamentu nie wierzył, że nowonarodzony chrześcijanin od razu otrzymał Ducha Świętego. Dostosuj swoje przekonania do tego, w co wierzył Paweł.

W moim przypadku minęło kilka miesięcy od mojego nowego narodzenia do momentu, gdy otrzymałem Ducha Świętego. Kilka tygodni po moim nawróceniu pomyślałem, że przecież musi być coś więcej – bo nie doświadczałem tej intymności z Panem ani tej mocy, o jakiej czytałem w Dziejach Apostolskich i w listach Nowego Testamentu. Zwróciłem się wtedy do Ojca: „Nie chcę być niewdzięczny, ale czy to już wszystko? Myślałem, że w moim życiu będzie więcej mocy, więcej Twojej obecności”.

Dzień – dwa później moja mama opowiedziała mi o przyjęciu Ducha Świętego. Potem dziewczyna imieniem Janny, która wcześniej przyprowadziła mnie do Pana, opowiedziała mi o chrzcie w Duchu Świętym. Zacząłem to zgłębiać – czytać książki, uczyć się wszystkiego na ten temat. Chłopak Janny - jej przyszły mąż, przyprowadził ją do Jezusa i do doświadczenia Ducha Świętego; ona przyprowadziła mnie, a ja później przyprowadziłem moją dziewczynę i przyszłą żonę – Barb.

Dwa sposoby otrzymania Ducha Świętego

Barb otrzymała Ducha Świętego bez ingerencji drugiego człowieka, podczas uwielbienia. Ja natomiast przyjąłem Go z pewną trudnością — przez nałożenie rąk. Oba te sposoby przedstawione są w Piśmie Świętym. W Dz 2:44 i 10:44 Duch Święty zstąpił na ludzi i zaczęli mówić językami.

Chciałbym zachęcić wszystkich, którzy szukają Ducha Świętego, abyście nie poddawali się presji grupy, aby bełkotać, naśladować czyjś język, czy czegoś w tym stylu. Pan spotka się z tobą w zgodzie z twoją osobowością – to w końcu On cię stworzył. Np. Barb jest bardziej introwertyczna ode mnie. Jest bardzo skryta, więc nie zdziwiło mnie, gdy spotykaliśmy się jako nastolatki, że uznała, iż musi sama w swoim pokoju uwielbiać Pana. I właśnie w ten sposób Go otrzymała. Może ty też jesteś osobą skrytą i lepiej byłoby ci przyjąć Ducha Świętego, będąc sam na sam z Panem, oddając Mu chwałę z głębi serca, wylewając swą miłość, pozwalając Mu w tobie działać.

W Dz 8:14–17 i 19:1–6 Duch Święty został przekazany przez nałożenie rąk. To jedyne dwa sposoby otrzymania Ducha Świętego, które znajdujemy w Piśmie. Ja jestem osobą bardziej otwartą, więc nie przeszkadzało mi, gdy Barb oraz nasi przyjaciele Janny i Vic, nałożyli na mnie ręce, abym otrzymał Ducha Świętego.

Wybraliśmy się na przejażdżkę Fordem Mustang Mach II Fastback Vica – (jeśli jesteś w wieku, aby pamiętać ten model :)). Znaleźliśmy jakieś ustronne miejsce, zaparkowaliśmy i usiedliśmy w kręgu na trawie, złapaliśmy się za ręce i modliliśmy się o mnie. W 1975 roku miałem głowę wypełnioną wszystkim, co na ten temat przeczytałem. Czytałem autorów, którzy – niczym ci niewidomi - dotykali tylko fragmentu „słonia” i to tylko wprowadzało zamęt. Przeczytałem również „*They Speak with Other Tongues*” Johna Sherrilla, co udzieliło mi odpowiedzi na niektóre z pytań. Miałem głowę pełną cudzych punktów widzenia, że trudno mi było przenieść uwagę z własnego umysłu na to, co działo się w moim duchu.

Cicho uwielbiałem Pana, mówiąc własnymi słowami, jak bardzo Go kocham. Wtedy Janny powiedziała, że mogę zobaczyć lub poczuć, jak w moim umyśle pojawiają się sugestie sylab, liter lub ich kombinacje – i że mam je po prostu wypowiedzieć z wiarą - tak jak je zobaczę lub poczuję. W moim przypadku wyglądało to tak, że mając zamknięte oczy zobaczyłem litery i sylaby przesuwające się z prawej strony na lewą, jedna po drugiej – i po prostu zacząłem je wypowiadać.

Tak się na tym skupiłem, że zapomniałem o Barb, Janny, Vicu obok mnie. Nie myślałem już o tym, że dalej siedzimy w kręgu trzymając się za ręce. Po raz pierwszy w życiu byłem „w Duchu”, jak nazywa to Jan w Ap 1:10 i 4:2. Wszystko dla mnie zniknęło poza słowami, które wypowiadałem i moim uwielbieniem Ojca i Pana.

Z tego stanu wyrwał mnie głos mówiący do mego lewego ucha – Janny powiedziała: „Masz to Johnny, masz to!” – i wtedy wróciłem do rzeczywistości. Zacząłem wtedy słuchać tego, co wypowiadam, ponieważ miałem wrażenie, że modłę się jakimś pięknym językiem, pełnym sylab, który płynnie rozbrzmiewa niczym rzeka pełna melodyjnych dźwięków. Ale wszystko, co usłyszałem, to tylko: „abba abba abba abba abba abba”. Zrozumiałem wtedy, że odkąd mój ojciec opuścił naszą rodzinę jakieś 4,5 roku wcześniej, moje serce wołało o ojca – mój duch nie mógł powiedzieć nic więcej niż „abba” przez cały następny dzień, tak ogromna była we mnie tęsknota za ojcem.

O tym, jak z czasem mój język modlitewny zmienił, dlaczego mówienie językami nie jest czymś, z czym trzeba „czekać na Boga”, opowiem następnym razem.

+++

Opowiadałem ostatnio o tym, jak przez cały pierwszy dzień po tym, jak otrzymałem Ducha Świętego, podczas modlitwy językami wymawiałem tylko „abba abba abba”. W ten sposób wylewałem swoje serce przed Ojcem w Niebie.

Dzielę się tym, ponieważ chcę was zachęcić – mówienie językami to po prostu język, którego nigdy się nie uczyliście, podobnie jak małe dziecko, które uczy się mówić po raz pierwszy. Różnica polega na tym, że dziecko uczy się dzięki umysłowi, a języki płyną z waszego ducha. Jako że jest to język, będzie się on zmieniał, gdy osoba używająca go będzie się z nim oswajać. Wyobraźcie sobie dziecko, które zamiast „spaghetti” mówi „ba-beti”, jednak kilka lat później wypowiada to już poprawnie – ono uczy się języka, którego wcześniej nie znało. Tak samo jest z nami.

Z tego właśnie powodu, gdy już oswoisz się z językiem, który dał ci Pan, zaczniesz odczuwać Jego emocje i ton. Ale ponieważ jest to prawdziwy język – ludzi albo aniołów – masz wolność aby intonować go po swojemu, i z czasem nauczysz się wypowiadać słowa w harmonii z Nim.

Ale jak pójść dalej w tym „abba abba abba”?

Spytałem o to Janny – dziewczynę, która przyprowadziła mnie do Pana. Odpowiedź była prosta: „Poproś Ojca, żeby to zmienić”. Tak też zrobiłem. Wkrótce w moich myślach zaczęły pojawiać się sugestie liter i sylab. Gdy wypowiadałem je wierząc, że pochodzą od Ojca, wkrótce zaczęły się układać w prawdziwy język. Nawet próbowałem samemu dodawać do tego inne litery, ale zupełnie nie pasowały, więc szybko przestałem eksperymentować. W ten sposób nauczyłem się, że języki to prawdziwa rzecz a nie coś zmyślnego.

Bóg nie przejmuje kontroli nad twoim językiem i nie zmusza cię do mówienia.

Kiedy Paweł dawał wskazówki goszczącym w kościele domowym w 1 Kor 14:26-40, w wersecie 32 napisał: „Duchy proroków są poddane prorokom”. W grece napisane jest tam: „Duchy tych, którzy mówią, są poddane tym, którzy mówią”.

Oznacza to, że twój duch jest tobie poddany. Paweł napisał też, że jeśli masz słowo od Boga, ale nie ma sposobności, by je wypowiedzieć, to zatrzymaj to dla siebie i Boga – nie popełniasz tu grzechu. Jeśli nie ma sposobności, to zachowaj to dla siebie. Powiedział też, żeby czekać i mówić po kolei. Słowa Pawła były jasne: Bóg nigdy nie sprawi, że stracisz nad sobą kontrolę.

Jeśli widzisz kogoś, kto trzęsie się jak liść, osoba taka może wysiłkiem swej woli powstrzymać to drżenie, a mimo to wciąż odczuwać Bożą obecność. Jeśli natomiast widzisz kogoś wijącego się po podłodze jak gad, to nie jest to z Boga – to albo demon, albo cielesne działanie, naśladowanie innych, próba zwrócenia na siebie uwagi, czy coś w tym stylu. Bóg nie sprawia, że człowiek traci nad sobą kontrolę.

Czy zdarza się, że ktoś pod mocą Bożą całkowicie słabnie?

Tak, i widzimy to w Piśmie jako moment, gdzie Bóg wprowadza człowieka w rodzaj transu, albo że ktoś upada pod Jego mocą (nie z grzeczności, bo kaznodzieja go popchnął). Dzieje się tak gdy obecność Boża staje się tak silna, że ludzi opuszczają ich siły. Takie rzeczy mają miejsce. Widzimy to choćby w J 18:5–6.

Bóg nie chwyci twojego języka i nie zacznie mówić za ciebie. To język – więc to ty musisz mówić. On podda ci słowa, inspirację w twoim duchu, z czego wypływa ten nieznany język, ale nie zmusi cię do mówienia. Ty zachowujesz pełną kontrolę. To, z czym trzeba się zmierzyć to myśli, że być może to, co wypowiadasz, nie pochodzi od Niego, lecz z ciebie samego. Jednak z upływem czasu i nabraniem doświadczenia zaczniesz rozpoznawać, że słowa wypływają z twojego ducha i omijają głowę.

To omijanie umysłu, gdy coś wypływa z ducha, jest rzeczą bardzo powszechną. Czy kiedykolwiek otrzymałeś od Pana niesamowite objawienie lub nagle pojawiło się w twojej głowie rozwiązanie jakiegoś problemu, i pomyślałeś: „Genialne! Na pewno to zapamiętam”? A potem przyszły wydarzenia życia i już tego nie pamiętasz?

Dzieje się tak, ponieważ Pan objawia coś do twego ducha, a twój umysł tylko to zauważa i może rozważa wraz z nim, lecz jednak tego nie zapisuje. Lata temu zacząłem nosić ze sobą notatnik i

długopis, by móc zapisać objawienia, gdy je dostawałem. Teraz mam smartfona i po prostu mówię do niego, żeby zrobił notatkę albo wysłał mi SMS-a czy e-mail.

Wróć pamięcią i przeanalizuj te rzeczy. Przemyśl je ponownie. Zauważ, jakie to było uczucie, gdy przyszło do ciebie to objawienie. Zwróć uwagę, jak odczułeś to, gdy otrzymałeś objawienie, jak twój umysł to pochwytał, jaki pokój temu towarzyszył. A teraz porównaj to z tym, gdy sam coś wymyśliłeś – gdy wszystko rozgrywa się tylko w twoim umyśle, a nie w duchu. Przez takie obserwacje wznosimy i stajemy się bardziej wrażliwi na Bożego Ducha w nas.

Duch Święty już jest tutaj na ziemi

Jednym z błędnych przekonań jest myślenie, że osoba pragnąca otrzymać Ducha Świętego musi czekać, aż Bóg coś uczyni. Faktem jest, że Duch Święty już jest obecny na ziemi i służy, więc nie czekamy, aż On nas ochrzci w Duchu Świętym. To my musimy być gotowi to przyjąć.

2000 lat temu, w dniu Pięćdziesiątnicy, Duch Święty został dany ludzkości. Od tamtego czasu ludzie mówią językami i to nigdy nie ustało. Ci, którzy twierdzą inaczej, nie znają historii Kościoła. Duch Święty jest dostępny dla wszystkich wierzących. To On jest darem Bożym, o którym mówili Piotr i Paweł w Dziejach Apostolskich.

Jeśli pragniesz Ducha Świętego, możesz poprosić innych, aby włożyli na ciebie ręce, albo po prostu udaj się na osobność i zacznij uwielbiać Pana całym swoim sercem, z głębi swego wnętrza. Duch Święty jest tutaj, ale uwielbianie Go i rozmawianie z Nim w duchu może być dla ciebie czymś nowym – czy otrzymałeś Ducha Świętego, odkąd uwierzyłeś?

(Na naszej stronie internetowej jest kilka nagrań audio na temat języków i Ducha Świętego)

W przyszłym tygodniu nowy temat, a tymczasem wiele błogosławieństw,
John Fenn